Uvagi

1221

Hu

U

FILOZ

G U

Candidus

UWAGI

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE I MORALNE

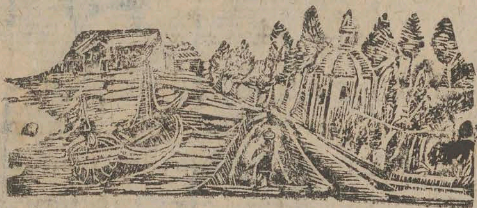
Nad

GULLIWEREM

. . . . . Tu si quid novisti rectius istis
Candidus imperti, si non, his utere mecum.

w Suprasłu

Roku 178…



U W A G I

Nad Podròżą

DO LILLIPUTU

L I S T I.

Pewnie wiadomo WPanu bydź muſi, że wyſzła kſiążka pod tytułem: *Podròży Lemuela Gulliwera*, ktòrą bez wątpienia poznać zechceſz. Może poprzedzaiąca wieść o tem Dziele opiſała ie iakby zbiorem dziwacznych, i do prawdy niepodobnych baiek, prawda to ieſt, że wcale ſię rò-

żni od innych tego rodzaiu kſiążek: nie zaſtanawiano ſię w niey nad opiſywaniem kraiòw, tamecznych mieſzkańcow Religii, twierdz, Kościołòw, i innych gmachòw; źwierząt, roślin, kruſzcòw, Rządu, handlu, ſztuk wyzwolonych, zabaw, i ſtroiu. Lecz ludzie podobni do WPana, toieſt co mniey dbaiąc o gruntowne poznanie dzikich Narodòw, z ktòremi nigdy ſpołeczeńſtwa mieć nie mogą, ſtaraią ſię raczey poznawać człowieka, z ktòrym żyć, i obcować muſzą, znaydą bez wątpienia, że *Gulliwer* daleko przewyżſza innych podròży ſwoie opiſuiących.

Z tey przyczyny przedſięwziąłem wyłuſzczyć mu myśli, na ktòrych tą kſiążka zaſadza ſię, ażeby-

by czytaiąc ią gruntownie o niey mògł ſądzić, co gdy naſtąpi, przekonany ieſtem, że nie zganiſz dowcipnego związku gruntownego autora rozumowania ze zmyśleniem nayniepodobnieyſzem. Wieſz WPan dobrze, że prawda niektòrym ludziom ani ſię podobać, ani na ich umyśle ſkutkować może, kiedy nie ieſt odziana wesołą barwą ułagadzaiącą iey ſurowość: ſam tego nieraz doświadczyłeś; przedziwna WPana powieść o *beczce* ani przez połowę tyle na ſiebie nie ściągnęłaby była pochwał, gdyby prawda nie była w niey utaiona pod pozorem pocieſznych, i zabawnych przypadkow.

Mogę więc śmiało mòwić, że ſię zadziwiſz nad dowcipem, z ktò-

ktòrym *Gulliwer* nicuie wyſtępki i ſłabości ludzkie. Jego uwagi Filozoficzne, iego przepiſy moralne, iego maxymy polityczne, iego wyborne myśli o poczciwości, o ſławie, o obowiązkach życia ſpołecznego, wſtręt, ktòry wzbudza do wyſtępkòw, pochwały, ktòre daie cnocie, przekąſy, ktòremi w wielu mieyſcach wytyka prywatne przywary, wſzyſtko to znayduiemy w tey kſiążce w weſołey, i zabawney poſtaci.

Lecz co WPana bardziey ieſzcze zaſtanawiać powinno, WPana, ktòry z *Horacyuſzem* możeſz mòwić

.... *Namque ſagacius unus odor*
Quid lateat

to ieſt ſpoſobem ktòrym w ſwoich opi-

opiſaniach wiele przytacza rzeczy maiących oſobliwſzy związek z dzieiami *Wielkiey Brytanij*. Oto naypierwſzy tego przykład, gdy naſtępuiące czytamy wyrazy na karcie 23. Tomu I. ,, Niedaleko mieyſca, gdzie ſię ,, zatrzymał powòz, był ſtaroży- ,, tny Kościoł w całem Państwie ,, za naywiękſzy budynek miany, ,, ktòry ponieważ przed kilko la- ,, ty przez popełnione w nim za- ,, bòyſtwo *ſprzeciwiaiące ſię natu-* ,, *rze* (*) zoſtał zmazany; prze- ,, to podług przeſądu tego naro- ,, du miano go za ſprofanowany, ,, i dla tey przyczyny obròcono ,, go na ròżne użycia ,, Można

(*) Jeſt to wyraz Angielſki opuſzczoſzczony przez tłumacza

żnaż lepiey opiſać ſądową Jzbę w *Witheal*, przed ktòrą *Karol* Kròl *Angielſki* był ścięty?

Toż ſamo mòwić można względem Ceſarza *Lilliputu*, i Jego dobroci, z ktòrą biednego nawiedził *Gulliwera*. Niemaſz podobno *Jrlandczyka*, ktòremuby to opiſanie nie przywodziło na pamięć owego nawet i przez *Anglikòw* dla dobroci ſwoiey nieśmiertelnie czczonego Kròla z noſem *Orlikowatym*. (*)

Co ſię tycze inwentarza rzeczy znalezionych w kieſzeniach *Gulliwera*, nietrzeba zbyt wiele przenikliwości, ażeby poznać, iż ta myśl wzięta ieſt na wzòr inwentarza wyſzłego z okoliczności buntu *Preſtony*.

Trze-

(*) Tu wzmianka o Jakubie *II*.

Trzeci Rozdział przez swoią osobliwość iest godny, ażebym znayduiące się w nim wyrazy Autora za pozwoleniem czytelnika słowo wsłowo przytoczył.

,, Jednego dnia Cesarz chciał dla
,, rozrywki moiey dać widowi-
,, sko, w czem Narod ten wszy-
,, stkie, ktòre mi się widzieć zda-
,, rzyło, tak zręcznością, iako i
,, wspaniałością przechodzi: ale
,, nic mnie niebawiło bardziey,
,, iak gdy widziałem Taneczni-
,, kòw na nici białey zaledwie
,, doyrzaney na dwie stopy, i ie-
,, dynaście calow długiey ska-
,, czących,

,, Ci co się w tey zabawie cwi-
,, czą, są to osoby ubiegaiące się
,, o naywyższe urzędy przez usi-
,, lną chęć bawienia Faworytòw

dwor

,, dworſkich, dla tego od dzie-
,, ćińſtwa w tę ſię ſzlachetną w
,, kładaią zabawę. Gdy iaki wiel-
,, ki urząd bądź przez śmierć o-
,, ſoby poſiadaiącey go, bądź
,, przez popadnienie w niełaſkę,
,, co ſię częſto zdarza, wakuie,
,, pięciu, lub sześciu Kandydatòw
,, podaią Ceſarzowi Memoryały,
,, ażeby mieli pozwolenie bawie-
,, nia J. C. Mći, i dwor iego
,, ſkakaniem na ſznurach, a ktò-
,, ry ſkacze naywyżey bez upad-
,, nienia, ten otrzymuie Urząd.
,, Zdarza ſię częſto, że wielkim
,, także Magiſtratom, i celniey-
,, ſzym Miniſtrom każą na ſznu-
,, rze tańczyć dla pokazania ſwey
,, zdatności, i przeświadczenia
,, Cesarza, że nieſtracili ſwego
,, talentu. *Flimnap* wielki Pod-

ſka-

„ ſkarbi ma zaſzczyt, że może,
„ na ſznurze wyſkoczyć przy-
„ naymniey na cal wyżey, niżeli
„ ktòryżkolwiek z Panòw w ca-
„ łem Ceſarſtwie. Widziałem go,
„ iak po razy kilka uczynił ſkok
„ niebeśpieczny na iedney deſz-
„ czołce drewnianey na ſznurze
„ przywiązaney nie ſzerſzey od
„ nici zwyczayney,„

Pozwoliſz WPan, ażebym w tem mieyscu iedną uczynił uwagę, ktòrą z uſt WPana ſamego nieraz ſłyſzałem. Jeſt to zdròżność naſzych *Anglikow* zepſutych przez woiaże do cudzych krajòw, ktòrzy częſtokroć to wſzyſtko, co z rąk cudzoziemcòw pochodzi, przechwalaią, a krajowe chociaż doſkonalſze ganią dzieła. Niech *Gulliwer* iak chce, wychwala tań-

cuią-

cuiacych na linie *Flimnapòw*, i *Reldresalów*, pewny iestem, że i w *Anglii* rownie zręczni znayduią się ludzie.

Lecz przystąpmy do dalszego opisania tych tańcuiących Ministrów. „ Bywaią te rozrywki „ częstokroć przyczyną smutnych „ przypadków, które powiększey „ części są zapisane w Archiwa- „ ch Cesarskich. Ja sam widziałem „ dwóch czyli trzech Kandyda- „ tów, że sobie połamali nogi, ale „ daleko większe iest niebespie- „ czeństwo kiedy samych Mini- „ strów zaydzie rozkaz, popisy- „ wania się z swoią zręcznością, „ ponieważ niezwyczaynie się mo- „ cuiąc dla przewyższenia siebie „ samych i dla przepisania innych „ zawsze prawie szkodliwie pa-

„ daią

„ daią. Powiadano mi, że rokiem
„ przed moim przybyciem *Flim-*
„ *nap* bez wątpienia byłby kark
„ ſkręcił padaiąc, gdyby go był ie-
„ den krewny Ceſarſki nieutrzy-
„ mał„

Z iaką radością T... d, i W...
p.. e. muſieli czytać opiſanie
pocieſznych ſkoków *Flimnapa*, i
Reldreſala? Ta myśl przywodzi
mi na pamięć woynę *Pigmeyczy-*
ków z *żurawiami* przez Pana
Addiſona którego dzieła Pan
Newkonys przedziwne wydał tło-
maczenie, gdzie kilka znayduie ſię
wierſzów dziwnie ſtoſownych do
Ceſarza *Lilliputu*. Mówi daley
Gulliwer „ Jeſt także drugi ga-
„ tunek rozrywki dla Ceſarza tyl-
„ ko, Ceſarzowey, i pierwſzego
„ Miniſtra. Ceſarz JMć kładzie na
„ ſto-

,, ſtole trzy taſiemki rozciągnio-
,, ne, na ſześć calòw długie,
,, iedna czerwona, druga żòłta,
,, a trzecia biała. Te taſiemki są
,, dla nieiakiey nadgrody tym,
,, ktòrym Ceſarz chce okazać
,, ſzczegulnieyſzy znak Łaſki ſwo-
,, iey. Obrządek odprawuie ſię w
,, wielkiey audyencyonalney Izbie
,, Ceſarſkiey, gdzie Konkurenci o-
,, bowiązani ſą takie dać ſpraw-
,, ności ſwoiey dowody, iak nie
,, widziałem podobnych w żadnym
,, kraiu dawnego i nowego Swiata.
--Ceſarz trzyma kiy, tak, że oby-
,, dwa końce w ròwney ſą odległo-
,, ści od ziemi, a tymczaſem
,, Konkurenci ieden zadrugim przez
,, ten kiy ſkaczą. Bywa, że Ce-
,, ſarz trzyma kiy za ieden koniec,
,, a pierwſzy iego Miniſter za dru-
,, gi:

,, gi: czaſem też Miniſter trzy-
,, ma zaobydwa końce. Ten co ſię
,, popiſze naylepiey, i okaże ſzy-
,, bkości, i zręczności w ſkakaniu
,, naywięcey, odbiera w nadgrodę
,, taſiemkę, czerwoną, żòtłą dru-
,, giemu, a białą trzeciemu, Te
,, taſiemki, któremi ſię oni prze-
,, paſuią, ſłużą im potym za o-
,, zdobę, i wyłączaiąc iak z pomię-
,, dzy poſpòlſtwa, ſprawuią w nich
,, ſzlachetną pychę,,

Gdybyśmy nie byli zupełnie przekonani o ſkrupulatney rzetelności *Gulliwera*, ktòrey Pan *Richard Simpſon* w przedmowie ſwoiey uroczyſte daie świadectwo, moglibyśmy ſądzić, że w tem mieyſcu chce wyśmiewać ordery *Podwiązki*, *Oſtu*, *Batu*, albo *Cieplic*, lecz te podłości, do ktò-

rych

rych despotyczna powaga Cesarza przywodzi *Lillipucyanów*, nie są znaiome mieszkańcom *Wielkiey Brytanii*. Zamiar więc Autora ten pewnie był, ażeby żywo wytknąć, iako czcze i próżne owe są godności, za któremi się ludzie tak gorliwie ubiegaią, i dotego przychodzą, iż naywiększe są gotowi popełnić podłości, dla wyniesienia się nad równych na wzór tych dzieci, które ażeby wyżey skoczyć, uginaią kolana schylaiąc się aż do ziemi.

Opisuie daley wiele rzeczy, nad któremi dla iasności ich znaczenia zastanawiać się nie sądziłem za rzecz potrzebną, iakoto o sworności koni Cesarskich, i zręczności *Lillipucyanów* w używaniu tego rodzaiu zwierząt. O tem tyko wspom-

ſpomnę, że propozycye *Skyreſha Bolgolama Galbeta*, czyli Admirała względem uwolnienia *wielkiego człowieka Gòry*, żywo nam owe wyſtawiaią uſtawy, ktòre kilku Lordòw podpiſać muſiało, nim z wieży wypuſzczeni zoſtali. *Gulliwer* korzyſtaiąc z wolności chciał nayprzod widzieć *Mildendo* M. S. *Lilliputu*. Pewien Autor Niemiecki napiſał do mnie wielkie, mnòſtwo liſtòw chcąc mi dowieść, że to Miaſto ma bydż *Londyno*, albo *Londyn*, iakoż w ſamey iſtocie opiſanie Miaſta, i Pałacu Ceſarſkiego wielkie ma podobieńſtwo do naſzey ſtolicy, i do Pałacu *St: James* Jakkolwiek bądź, rozmowa, ktòrą *Reldreſal* ma z *Gulliwerem* nawiedzaiąc go, ieſt godna, ażeby z uwagą była

czytana. Ten Pan w naſtępuiący rozmawia ſpoſob. ,, Jakkolwiek
,, Pańſtwo naſze obcym zdaie ſię
,, bydź kwitnące; mamy iednak
,, przeciw dwòm plagom walczyć,
,, bunt wnętrzny, a zewnętrz
,, naiazd, ktòrym nam grozi nie-
,, przyiaciel nas naywiękſzy. Co
,, do pierwſzego, trzeba wiedzieć,
,, że więcey, iak od śiedmi dzieſiąt
,, xiężycòw były w tem Pańſtwie
,, dwie partye ſobie przeciwne pod
,, Jmionami *Tramekſan* i *Slamekſan*, nazwiſka wzięte od wy-
,, ſokich klockòw, ktòremi ſię
,, od innych ròżnili, dowodzą
,, prawda, że wyſokie klocki bar-
,, dziey ſię zgadzaią, znaſzą dawną
,, uſtawą, ale cożkolwiek bądź, Ce-
,, ſarz JMć poſtanowił nie uży-
,, wać tylko niſkich klockow tak

,, w ſpra-

„ w ſprawowaniu rządu, iako też
„ wewſzyſtkich od woli Monar-
„ ſzey zależących urzędach. Mo-
„ głeś nawet uważać, że klocki
„ J. C. Mci ſą przynaymniey
„ *Drurr* niżſze, niżeli ktòregoż-
„ kolwiek zdworſkich. (*Drurr*
„ ieſt prawie czternaſta część
„ cala) Niechęci dwòch partyi,
„ mòwił daley, w tak wyſokim
„ ſą ſtopniu, iż ani iedzą, ani pi-
„ ią z ſobą, ani do ſiebie gadaią.
„ Rozumiemy, że *Trameckſani*,
„ czyli wyſokie klocki przechodzą
„ nas liczbą, ale w naſzych ręku
„ ieſt władza. Nieſtety! lękamy
„ ſię, żeby ſyn Ceſarſki podług
„ wſzelkiego podobieńſtwa naſtę-
„ pca tronu nie miał ſkłonności
„ do *wyſokich klockòw*. Przy-
„ naymniey łatwo dopatrzemy

 „ ſię

„ sie, że klocek iego ieden iest
„ większy, niż drugi, dla tego
„ idąc troche nachramuie„
Miasto tego, ażebym W Panu miał myśli moie względem znaczenia tèy rozmowy obiawić, donoszę mu, iak ią nam wyłożył Doktor *Jan Woodward* wczoràyszego wieczora z przyzwoitą Urzędowi swemu powagą. Według Jego zdanià *Trameckſani, i Slamekſani* maią bydź owi *Toryſ, i Wigts*, wysokie zaś, i niskie klocki maią źmierzać do wyższego, i niższego Kościoła Co zaś *Gulliwer* wspomina o Państwie *Blefuſku*, które według iego Geograficznèy mappy w tèy samèy od *Lilliputu* iest odległości, iak *Szkocya* od *Anglii*, ma bydź wyobrażeniem sporów między Religiami pod postacią sekta-

ktarzòw nakazuiących tłuczenie iày z cieńszego końca, i potępiàiących tych, ktòrzyby ie śmieli tłuc od końca grubszego. Dalszy ciąg rozmowy *Reldresala* ma wprawdzie wielkie do tego podobieństwo. „ Wszyscy „ się nato zgadzaią, że początko- „ wy tłuczenia iay przed iedze- „ niem sposob iest, tłuc ie z grub- „ szego końca, ale Dziad Cesarza „ panuiącego gdy ieszcze był „ dziecięciem maiąc ieść iaie nie- „ szczęśliwym iakimś przypad- „ kiem skaleczył sobie palec, skąd „ poszło, że Cesarz oyciec Jego „ pod surowemi karami wydał „ Prawo, żeby od owego czasu „ iaia tłuczono z cieńszego końca. „ Lud tą ustawą tak był urażony, „ że Dzieiopisowie nasi o sześciu

, z tey

,, z tey okoliczności wspominaią
,, rozruchach, w ktòrych ieden
,, Cesarz utracił źycie, a drugi
,, koronę. To zamieszanie, i nie-
,, zgody wewnętrzne wzniecały
,, zawsze Kròlòw *Blefusku*, a kie-
,, dy bunty uśiłowano poskromić,
,, winowaycy do ich kraiu ucie-
,, kali. Na iedynaście tyśięcy liczą
,, ludzi, ktòrzy ròżnemi czasy
,, śmierć ponieść woleli, aniżeli
,, się Prawu tłuczenia iay z cień-
,, szego końca poddać. Kilkaset
,, wielkich tomow o tey materyi
,, napisano i na publiczny widok
,, wydano, ale kśięgi *Grubokoń-
,, ców* Zakazane są od dawnego
,, czasu, a ich partya uznana za nie-
,, godną pośiadania Urzędòw,, A-
toli za pozwoleniem tego tłòma-
cza zdaie się, iż tu nie idzie ani

tolikow, ani o *Anglikanow*, ani o *Karola* pierwszego, i drugiego, o *Jakuba* drugiego, i o ich następcy, ani o bunty *Szkocyi*, i *Jrlandyi*, ale sądzę raczey, że nam *Gulliwer* ogòlnie chciał pokazać błahe, i śmieszne owe pobudki, ktòre częstokroć staią się zrzòdłem odszczepieństwa, i stąd nieukoioney nienawiści między dwiema przeciwko sobie zawziętemi, iakoby od mienne względem partykularnych artykułôw wiary zdanie miało bydź Prawem da pomieszania spokoyności w towarzystwie ludzkim, Prawem do zdrady, i zaboystw, iednym słowem, Prawem zasłaniaiącym nayniegodziwsze występki pod świetym płaszczykiem gorliwości o Wiarę.

W Szo-

W Szòſtym Rozdziale znayduiemy opiſanie nauk, Praw, zwyczaiòw, i ſpoſobu wychowania *Lillipucyanòw* ,,Maią, rzecze *Gulliwer* ,, ſwoie Prawa i zwyczaie
,, oſobliwſze ktòre bym może
,, przedſięwziął uſprawiedliwić
,, gdyby Prawom, i zwyczaiom
,, moiey kochaney Oyczyzny nie
,, były nazbyt przeciwne, na-
,, przykład, umarłych grzebią pro-
,, ſtogłową na doł, ponieważ ro-
,, zumieią, że poiedynaſtu tyſięcach
,, Kſieżycòw wſzyſcy umarli maią
,, zmartwychwſtać, że na òw czas
,, ziemia, ktòrą oni maią za płaſką,
,, przewròci ſię na drugą ſtronę,
,, i że tym ſpoſobem wczaſie
,, zmartwychwſtania ſwego wſzy-
,, ſcy ſię znaydą ſtoiącemi. Uczeni
,, międzyniemi uznaią to mnie-

,, manie

„ manie za nierozſądne, ale zwy-
„ czay trwa, ponieważ ieſt da-
„ wny, i zaſadza ſię na wyobra-
„ żeniach Narodu.

Jakbyto chwalebna rzecz była, gdyby te niewczeſne, i nic nieznaczące rozprawy które teraz *Anglią* dzielą, na zawſze mogły bydź wygluzowane. Przypominam ſobie z tey okoliczności uwagę iednego z naſzych naywiękſzych ludzi Pana *Hales d' Eton*, ktòry mòwi, że taraźnieysi dyſputuiący ſą podobni do owych mniemanych duchow maiących ſię znaydować w gòrach kopalnych, uſtawiczna ich praca żadnego nie przynoſi pożytku.

Co ſię tycze ſurowości zachowaney *w Lillipucie* w ukaraniu oſkarżycielow nieſprawiedliwie

czer-

czerniących niewinnego, życzyłbym, ażeby była zachowana *w Wielkiey Brytanii.* Toż ſamo trzymam o zwyczaiu tamecznym w nadgradzaniu cnot. ,, Narod tamteyſzy poczytuie za ſtraſzny
,, błąd polityki naſzey, że wſzyſt-
,, kie naſze Prawa ſą groźne, i że
,, przeſtępſtwo ich ſurowo bywa
,, karane, gdy tym czaſem zacho-
,, wanie onychże nie ma żadney
,, dla ſiebie naznaczoney nad-
,, grody. Dla tey przyczyny wy-
,, obrażaią oni ſprawiedliwość z
,, ſześcią oczami dwie na prze-
,, dzie, dwie z tyłu, a po iednym
,, z iedney i z drugiey ſtrony dla
,, wyrażenia baczności, trzyma-
,, iącą worek pełen złota w pra-
,, wey ręce, a miecz w pochwach
,, w lewey, daiąc przez to po-

„ znać, że prędſza ieſt do nad-
„ grody, iak do karania.

W ſiodmym Rozdziale piſze Autor, że gdy nieprzyiaciele Jego ſpiknąwſzy ſię nań mieli go oſkarżyć o zbrodnię obrażonego Maieſtatu, chcąc uniknąć kary, ktòra go miała potkać, ſchronił ſię do *Blefuſku*. Znaiąc W Pana czułość, i ludzkość, ſpodziewam ſię, że czytaiąc artykuły oſkarżenia uknowanego przeciw *Gulliwerowi*, przypomniſz ſobie nie bez wylania łez nieſzczęśliwego Hrabię, d' O..... d. Jmiona nawet zadziwią go.

Skyresh Bolgolam Wielki Admirał.
Flimnap Wielki Podſkarbi.
Limtoc Generał.
Lalkon Wielki Szambelan.
Balmuff Wielki Sędzia.

Urzędy tych Panòw ſą doſtarczaiącym kluczem do poznania, o kim tu mòwa. Co ſię tycze Generała *Limtoka*, idąc do *Bath* przez Hrabſtwo *Malborough* dowiedziałem ſię o rożnych oſoby Jego tyczących ſię ciekawościach, ktòre W Panu przy innych donioſę okazyach. Nie ręczę iednak, ażeby w tym opiſaniu nie inna, iak tylko ta mogła bydź mysl *Gulliwera*. Może nam chciał tylko wyſtawić nieſzczęśliwe ſkutki kabały Dworſkiey, niewdzięczność wielu Monarchòw, pognębienie niewinności, i nieſtateczną przyiaźń ludzi dworſkich.

Osmy Rozdział tycze ſię wyiazdu Autora, i trudności, ktòre w tey mierze muſiał ponieść. Piſze, że Ceſarz *Lilliputu* wyſłał

ſłał

ſtał Poſła do *Blefuſku* żądaiąc wydania oſoby Jego, na co iednak Monarcha *Blefuſku* nigdy zezwolić nie chciał. Zdaiemi ſię, że gdyby naſz Monarcha od Kròla *Francuſkiego* żądał wydania *Knygta* i kſiążki Jego zieloney, prozba Jego podobnyby odnioſła ſkutek.

Jak kolwiek bądź, P. *Gulliwer* przygotowawſzy wſzyſtko do ſwego wyiazdu rozpuścił żagle 24. Września, i tak mòwi o przybyciu ſwoim do *Anglij* „ Jedno tylko miałem nieſzczęście, że mi okrętowe ſzczury porwali iednę owcę. Reſztę mego bydła dowiozłem zdrowo, i puściłem na paſzę na iedney ròwninie w *Grenewik*. kędy w wolanta grywaią.

Przez

„ Przez kròtki czas mego ba-
„ wienia ſię w *Anglij* zyſkałem
„ wiele pokazuiąc bydlątka moie
„ ròżnym oſobom dyſtyngwowa-
„ nym, a nawet i poſpolſtwu.
„ Nim zaś drugą podròż przed-
„ ſięwziołem, przedałem ie za
„ ſześćſet funtòw ſzterlingòw.
„ Za moim oſtatnim z podròży
„ powròtem pròżno ſzukałem
„ gniazda, ktòre znacznie, mia-
„ nowicie owiec, rozmnożonym
„ bydź ſądziłem. Rozumiałem,
„ iż to będzie na zyſk naſzych
„ fabryk wełnianych dla oſobli-
„ wſzey run miękkości„

Nie śmiem WPanu myśli mo-
iey odkryć względem znaczenia
tey oczewiſtey Jronii. Czyż mo-
gą *Anglicy* być przyròwnani
do owiec, do tego ſłabego, i bo-
iazli-

iażliwego ſtworzenia, nad ktò-
rym, choćby ich tyſiące były,
człowiek ieden za pomocą pſa
łatwo panować może. Niechcąc
ſię bardzo w tey materyi rozſze-
rać poſpieſzam z zakończeniem
tego liſtu.

Jeſtem z prawdziwym
ſzacunkiem W Pana..

CAROLINI DIMARCO.

4.

UWAGI

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE I MORALNE

Nad

GULLIWEREM

14.

UWAGI
Nad Podròżą
DO BROBDYGNIAGU

LIST II.

Lubo niemało oto byłem wyśmiany, żem klucz do podròży *Gulliwera* tey przypiſał oſobie, ktòra powſzechnie uchodzi za Autora tego Dzieła; nie przerywam iednak dalſzego uwag moich przeciągu idąc za roſkazem, ktòrym mnie WPan zaſzczycić raczyłeś. Powiem więc, iż *Gulliwer* przez

wrodzoną ſkłonność, i oſobliwſze loſòw zrządzenie przywiązany do życia czynnego, i nieſpokoynego w kròtkim czaſie Oyczyznę ſwoię porzucił, i wſiadł na okręt maiący płynąć do *Surraty*. Szczęściem dla nas gdy po całoletnim po morzu żeglowaniu Kapitan okrętu był przymuſzony wyprawić bat do ziemi nieznaiomey dla ſzukania ſłodkiey wody, ciekawy *Lemuel* chciał bydź towarzyſzem tey wyprawy. Wyſłani na tę czynność *Anglicy* ſpotykaią wielkoluda, i uciekaią na okręt, ktòry natychmiaſt od tych oddala ſię brzegòw zoſtawuiąc *Gulliwera* bez ſpoſobu ratowania ſię. Poznaie on wtenczas, iż znayduie ſię między ludźmi takiego względem niego wzroſtu, iak on był względem

dem

dem *Lillipucyanow*, i obawia ſię, ażeby go ktòry z tych dziwotworòw nie pożarł. Były to ſtworzenia ſto pięćdzieſiąt ſtop wyſokości, a wſzyſtko aż do naymnieyſzey trawki, i robaczka zdawało ſię w ròwnym do tey wielkości ſtoſunku, atoli ten rodzay nadzwyczayney wielkości Olbrzymòw był pełen ludzkości, i mądrości. Z początku bywa pokazywany w znacznieyſzych Miaſtach Kròleſtwa *Brobdygniagu*, iakby iakie nadzwyczayne ziawienie. Kròlowa kupuie go, i wielkie do niego okazuie przywiązanie, Filozofow zaś zdanie względem niego cale inne. Ci poważni mędrkowie w wyrazach pełnych wzgardy między ludzkim nie liczą go rodzaiem, karłem go nawet mienić nie chcą,

po-

ponieważ wzroſt iego żadnemu nie podpada porownaniu, twierdzą nakoniec, iż ponieważ do żadnego rodzaiu żwierząt nie należy, nazwać ſię może igrzyſkiem natury, *luſus naturæ*,, De-
,, cyzya arcy ſtoſuiąca ſię z teraź-
,, nieyſzą Filozofią Europeyſką,
,, ktorey Filozofowie pogardzaiąc
,, dawną wycieczką *przyczyn u-*
,, *krytych*, pod ktorych zaſłoną,
,, Aryſtotelesa naśladowcy usiło-
,, wali ukryć niewiadomość ſwo-
,, ię, wynaleźli to cudowne wſzy-
,, ſtkich trudności Fizycznych rozwiązanie,, Z tym wſzyſtkim przekonywa nakoniec Krola, iż ieſt prawdziwym człowiekiem; umie mu ſię podobać, i byłby nawet ſzczęśliwym u tego dworu, gdyby nadzwyczayna małość wzroſtu

iego

iego nie pociągnęła na niego śmieſznych, a czaſem ſmutnych przypadkow. Opiſuie ie żywym, iweſołym ſpoſobem, i przyprowadza nakoniec czytelnika do rzeczy poważnieyſzych, i mniey bawiących, iakoto względem ſtanu *Anglii*, i niedoſkonałości tamecznych Rządów, względem cnot, nauk, i praw *Brobdygniagczykow*, względem zepſuſtey, i niegodziwey polityki *Europeyczykòw*, względem wynalazku prochu, iinnych morderſkich narzędziow, oſobliwſzem nakoniec zdarzeniem oddalą ſię od tego kraiu.

Nic barziey nie może zaſtanawiać, i rozweſelać umyſłu naſzego uprzedzonego o *Lillipucyanach* nad opiſanie Państwa zmnieſzkanego przez niezmierne wielko-

koludy, ſądziłem więc, iż *Gulliwer* ſzczególnie dla zabawy czytelnika takowey używa fikcyi. Wiele atoli ludzi twierdzi, iż w tym więcey ſię znayduie dowcipu, i rozumowania, aniżelim ſię ſpodziewał.

Pewien Filozof utrzymywał niedawno, iż podróż *Gulliwera* do *Brobdygniagu* ma bydź ſzczerym kommentarzem nad temi ſłowy *Pliniuſza: Quasi vero mensuram ullius rei poſſit agere, qui sui nescit*; i nad temi wyrazami *Montaniuſza. Prawdziwie ſię dziwuię* Pitagoreſowi, *iż człowieka chciał uczynić miarą wſzyſtkich rzeczy, owego człowieka który nawet ſwoiey własney nie zna wielkości, chyba* Pitagoras *znaiąc płytkość wiadomości ludzkich chciał*

po-

podać na pośmiewiſko i miarę i mierniczego. Odpowiedziałem na to iż *Gulliwera* wcale o takie nie mogę poſądzać myśli, atoli Filozof mòy odwoływał ſię do właſnych iego naſtępuiących wyrazòw. „ Prawdziwie, że Filozo„ fowie maią przyczynę mòwić, „ iż niema nic ani wielkiego, ani „ małego, tylko w poròwnaniu. „ Może bydż że *Lillipucyanie* „ znaydą Narod mnieyſzy wzglę„ dem ſiebie, niżeli oni względem „ mnie być ſię zdali, i kto wie, ie„ żeli ten ròd wielkoludòw nie „ był *Lillipucyanami* względem „ innego iakiego kraiu, ktòrego„ śmy ieſzcze nie odkryli? „

Znayduiąc pamięć w tym człowieku bardziey przyozdobioną, aniżeli u poſpolitych bywa *Filo*-

zo-

zofow, ktòrzy bądź przez leniſtwo, bądź przez pychę nie znaiąc myśli cudzych, albo ie zarzucaiąc, w rozmowach, i piſmach ſwoich, oſtrych, przykrych, i niezgrabnych zdań używaią, ſprzeciwiałem ſię ſzczegulnie dla tego, żebym go do dalſzey zachęcił rozmowy, ktòrą naſtępuiącym prowadził ſpoſobem. Bądź więc W Pan przekonany, rzekł, że zamiar *Gulliwera* ten był ſzczegòlnie, ażeby nas przekonał, iż żadney niema wielkości, niema tak drobnego ciała, ktòreby z nieźmierney liczby innych nie ſkładało ſię cząſtek, a każda z tych, przez moc Naywyżſzego Stwòrcy mogłaby bydź ziemią tak małą, iak naydrobnieyſzy punkcik w proporcyi drugich cząſtek razem

zem wziętych. Jeżeli widząc przed sobą stopę nieiakie o iey wielkości sobie czynim wyobrażenie, nie pochodzi z tąd, iżby ta stopa prawdziwie tey samey była wielkości, albowiem nie wszyscy ludzie zgadzaią się na różne wyobrażenie tey stopy, ponieważ oczy ich różnego będąc kształtu, różnym też sposobem widzą rzeczy. Co mówię? człowiek inaczey widzi iednym okiem, aniżeli drugim: co większa, ta stopa sprawuie w nas rozmaite wyobrażenie wielkości swoiey według odległości mieysca z którego na nią patrzamy. W różnych nawet wiekach życia neszego odmienne sobie czyniemy wnioski o wielkości stopy, naprzykład, w podeszłym wieku mnieysza nam się zdaie niżeli nam

się

ſię zdała w wieku dziecinnym. Jeżeli więc wierzemy, że ſię nam ciała w prawdziwey okazuią wielkości, ieſt to przeſąd na żadnym nie zaſadzaiący ſię fundamencie. Nie ſądzmy o wielkości, iak tylko przez porównanie do ciała naſzego. Oczy naſze ſą to iakby naturalne ſzkiełka, które podług właſnego wzroſtu naſzego wſzyſtkie przedmioty albo pomnieyſzaią, albo powiękſzaią, wytłumaczęſię z tego: gdyby ciało naſze tak drobne było iak mrówka, wſzyſtko, co nam teraz małym ſię zdaie, ſtałoby ſię wtenczas dla nas wielkim, a wſzyſtko, co teraz wielkim bydź ſądziemy, byłoby wtenczas, dziwotworney wielkości, a co teraz przez drobność ſwoię zmyſłom naſzym nie pod-

pada, byłoby wtenczas naſzem zdaniem poſpolitey wielkości. Gdyby zaiſte Bòg nas był ſtworzył w poſtaci Wielkoludòw, wſzyſtkie te rzeczy, ktòre teraz wielkiemi bydź ſądziemy zdawałyby ſię nam małe. Naywyżſze gòry, wydawałybyſię w oczach naſzych iakby drobne pagurki, a niezmierna liczba rzeczy, ktòre teraz złatwością widziemy, byłyby w tenczas dla nas niewidzialne. Do tego więc rozumowania ściąga ſię podròż do *Brobdygniagu*.

Ponieważ teraz, rzekł daley, o wielkości rozmawiamy, uczynię ieſzcze iednę uwagę nad *Gulliwerem*, ktòry nam powiada, iż w tym kraiu znalazł xiążkę traktuiącą o ſłabości narodu ludzkiego, i nie maiącą ſzacunku, iak tyl-

ko-

u kobiet, i pospòlstwa. „ Jednako-
„ woż ciekawy. byłem widzieć,
„ co autor kraiu tego mògł napi-
„ sać w podobney materyi. Autor u-
„ siłował obszernie pokazać, iak cz-
„ łowiek iest nie udolny wuchronie-
„ niu się od przykrości powietrza,
„ od zaiadłości bestyi dzikich. Jak
„ bardzo go przechodzą inne źwie-
„ rzęta w sile, w szybkości, w prze-
„ widywaniu, w dowcipie. Poka-
„ zywał że się natura w tych poż-
„ nieyszych wiekach odrodziła,
„ i ku schyłkowi miała. Nauczał,
„ że same Prawa natury wycią-
„ gały, żebyśmy z początku by-
„ li wzrostu potężnieyszego, a że-
„ byśmy nie podlegali prędkiey
„ zgubie przez spadaiącą przypad-
„ kiem z gòry dachòwkę, lub
„ rzucony ręką dziecięcia kamień,
„ albo-

„ alboliteż przez tonienia wrze-
„ czkach. Z takich uwag wiele
„ autor wnosił przystosowania do
„ postępków życia ludzkiego. Co
„ do mnie czyniłem uwagi mo-
„ ralne nad nauką iego, i nad
„ skłonnością powszechną, którą
„ ludzie maią żalenia się na na-
„ turę, i rozwodzenia się nad
„ niedoskonałościami swemi. Te
„ wielkoludy maią siebie za ma-
„ łych, i słabych, cóż więc ieste-
„ śmy my Europeyczykowie?
„ Tenże sam autor mówi, że
„ człowiek iest tylko robak, i
„ proch, i że iego małość nieu-
„ stannie go upokarzać powinna.
„ Niestety! cóż iestem ia, mówi-
„ łem, który więcey, iak niczym
„ iestem w porównauiu z tymi
„ ludzmi, których on ma za tak
„ małych i nikczemnych?

„ W teyże ſamey kſiążce po-
„ kazywano próżność tytułów
„ *Jaśnie Wielmożnych* i *Wielmo-*
„ *żnych*. Jak śmieſzna rzecz ieſt,
„ człowiek zaledwie ſię może
„ obronić od zwierza równey
„ z ſobą wielkości, i mnieyſzey,
„ a śmie nazywać ſię *Wielmoż-*
„ *żnym*, i *Jaśnie Wielmóżnym*.
„ Cò żby pomyślili Panowie Eu-
„ ropeyſcy, myślałem na ów
„ czas, gdyby czytali tę kſiążkę,
„ którzy zaledwieby ſię mogli
„ od tamteyſzego ſzczura obro-
„ nić, a wyciągaią koniecznie,
„ żeby ich zwano *Wielmożnemi*, i
„ *Jaśnie Wielmożnemi* ?

Chciałem teraz mówić, że nie-
maſz ani wieku, ani Narodu, w
którymby ſię nie użalano na oſo-
bliwſze coraz pomnieyſzanieſię,
i oſta-

i osłabianie ciał ludzkich. Bohatyrowie dawnieyszych Poetòw Rzymskich, i Greckich ciskali takiemi kamieniami, ktòreby teraźnieyszego wieku ludzi ledwie dwunastu podnieść mogło, i ktòreby bez wątpienia skałami nazywali. Jeźeli się iednak nad tym zastanowić zechcemy, znaydziemy, że pròcz *Tydea* wszyscy ci Bohatyrowie, a newet i Bohatyrki wzrostem swoim ledwie głową innych swego wieku ludzi przewyższali. Zapalczywy *Juwenal* mòwi w pewnym mieyscu, że ziemia wycięczona iuż tak wielkich, iak dawniey nie wydaie ciał, że ludzie iuż nie są. iak tylko drobne odròdki od *Jowisza* znienawidzone, i wzgardzone. Podobne użalania się wychodzą codziennie z ust te-

raźnieyſzych Mędrcòw. Według ich zdania w początkowych tego Swiata wiekach natura młoda i krzepka mogła złatwością wydawać ludzi wyſokiego wzroſtu, i z przednieyſzey ukſztałcić ich materyi, miaſto tego, że teraz ſmutny iey oczewiście ukazuie ſię upadek. Pytam ſię atoli, na czym ſię to gruntuie? czyliż drzewa przechodziły wtenczas wyſokości teraźnieyſze? czyliż muchy dawnieyſzych wiekòw były olbrzymami względem tych, co ſię nam teraz naprzykrzaią? czyliż ludzie dawnieyſi ròwnie nas przewyżſzali co do rozumu, iak co do ciała? oto ſą rzeczy, o ktòrych ſię nie wſpomina a o ktòrych iednak wſpominać należało, chcąc nas przekonać, że natura iuż nie ieſt

w tym

wtym ſtanie tak hoynych czynienia wydatkòw dla ukſztalcenia ciał naſzych, iakie czyniła w owych ſzczęśliwych z taką wyſadą wychwalonych wiekach. Z drugiey ſtrony iakąby korzyść odnieśli ludzie z tego nadzwyczaynego wzroſtu, ktòry im przypiſuiemy? czy nie powinnoby to dla nich ſtać ſię przykrością? naywiękſze źwierze nie dość by było na naſycenie ich żarłoctwa, a ieżeli żwierzęta były ſtworzone w proporcyi ciał i potrzeb ludzkich, czyż mogła ziemia dość obſite dla nich wydawać trawy, i inne pokarmy? nakoniec w iakiey do wiary podobney znayduiemy Hiſtoryi gruntowne przyczyny na poparcie tego zdania? W kſięgach *Rodzaiu*, i *Liczb* Sta-

rego Teſtamentu ieſt mowa o *Nephilimach*, czyli Olbrzymach, lecz còż ſobie z tąd wnoſić można? co ſię tycze wielkoludòw Kſięgi *Rodzaiu*, wielu, a prawie powſzechnem ieſt zdaniem, że to ci bezbożni, i niegodziwi byli ludzie, ktòrzy nie tak przez nadzwyczayny ſwòy wzroſt, iak przez naybezecnieyſze wyſtępki innych celowali, co ieſt prawdziwym tłòmaczeniem Hebrayſkiego ſłowa *Nephilim*. Olbrzymi zaś, o ktòrych kſięgi *Liczb* wzmiankuią, mogli bydź ludzie nad innych ſłuſznieyſi, atoli podobnieyſza, iż większemi ſię bydź zdawali w oczach boiaźliwych ſzpiegòw. W reście oczewiście ſię okazuie w tych dwòch mieyſcach Pisma Swiętego, gdzie o Olbrzymach

mach ieſt wzmianka, iż to w tych czaſach była rzecz dziwna, i nadzwyczayna: iaki więc ſtąd wnioſek uczynić można? taki chyba, iż w róžnych czaſach, i w róžnych kraiach ziawiali ſię Olbrzymi. Ja temu wcale nieprzeczę, i nawet niektóre przytaczam przykłady. Według mądrego, i ciekawego *Gumberlanda*, *Goliat* miał około dwunaſtu ſtop Angielſkich wyſokości. Ceſarzowi *Maximilianowi* przypiſuią ſtop dziewięć. Doktór *Hakewill* wſpomina po *Nannezie*, że odźwierni, i drabańci Ceſarza *Chińſkiego* byli wzroſtu wyżſzego nad piętnaście ſtop. Uczony naſz Pan *Derham* piſze w ſwoiey *Teologii Fizyczney*, że mierzył w *Jrlandyi* młodzieńca nie maiące-

maiącego ieſzcze dziewiętnaſtu lat, ktòry na ſiedm ſtop, i ośm calòw był wyſoki, mierzył także kobietę, ktòra pięcią tylko calami niżſza była. Lecz co ſię tycze poſpolitego wzroſtu ludzi, zdaie ſię, iż wſzędzie, i zawſze tenże ſam był, co ſię iawnie okazuie w koloſach, mumiach, i innych zabytkach ſtarożytności, ktòre ſię dotych czas między nami znayduią, naprzykład, gròb *Cheopeſa* Kròla Egipſkiego według doſkonałego wymiaru Doktora *Greaves* co do wielkości ſwoiey poſpolitych trumn nie przewyżſza. Doktor *Hakewill* piſze tòż ſamo o innych poźnieyſzych monumentach, iakoto, że wgrobòwcach *Pizeńſkich*, w ktòrych przed kilka tyſięcy lat grzebiono umarłych, mieyſce

ſce dla nich kròtſze nawet od gro-
bòw naſzych. Podobnież trumny
Athelſtana w Kościele w *Malmſbu-*
ry, *Sabby* w Kościele Swiętego
Pawła, *Ethelreda* i wielu innych
zdaią ſię być ſporządzone dla lu-
dzi niſkiego wzroſtu. Jeſzcze wiele
przekonywaiących dowodòw znay-
duiemy w zbroiach, tarczach i in-
nych narzędziach dawnych Rzy-
mian, za naszych czaſòw z ziemi
wykopanych. Szyſzak miedziany
w ziemi znaleziony koło *Metau-*
rum, ktòry zapewne w tym miey-
ſcu zoſtał pod czas klęſki *Azdru-*
bala, zdałby ſię dla żołnierza te-
raznieyſzych wiekòw. Ceſarz *Au-*
guſt miał pięć ſtop, i ſześć calòw
wyſokości. Sławna naſza Kròlo-
wa *Elżbieta* przewyżſza go dwo-
ma calami w poròwnaniu ſtopy
Rzym-

Rzymſkiey do ſtopy Angielſkiey. Niewątpliwa więc prawda, iż ten upadek natury, na który ſię iuż za czaſow *Homera* użalano, ieſt fałſzywy, i dziwaczny. W ſamey rzeczy, ieżeli natura dawną utraca ſiłę, powinna ią wſzędzie, w każdym wieku, we wſzyſtkich ludziach i w pewną utracać miarę. Czemuż bywaią całe Narody, iakoto *Patagoni* wzroſtu nadzwyczaynego? czemuż rodzice wzroſtu miernego miewaią dzieci ſześć, albo pół ſiodmey ſtopy wyſokości maiące? czemuż w ogólności ludzie ſiedmnaſtego wieku nie ſą wyżſi od tych, którzy ſię w oſimnaſtym rodzili? czemuż rozumy nie ſłabieią tak, iak ciała? czemuż drzewa, i latorośle są ieſzcze tak wielkie, iak za

Przód-

Przodków naſzych? Sprawiedliwie więc ſądzi *Gulliwer*, że ſkargi naſze przeciw przyrodzeniu, gdy ſię nad niemi zaſtanawiamy, ſą tak nieſprawiedliwe, iak narzekania *Brobdygniagczykow*.

Taka była rozmowa, ktòrą miałem ztym Filozofem *w Kaffenhauzie Greckim* (*) Nazaiutrz gdym go znalazł wtym ſamym mieyſcu, odkryłem mu zdania moie względem podròży do *Lilliputu*, na ktòre ſię zupełnie zgadzał. Atoli tłomaczenie moie o barankach *Gulliwera* zdawało mu ſię przeciwne, upewnił mię, iż to było wyobrażeniem czynności naſzego towarzyſtwa han-

(*) Jeſtto mieyſce w Londynie, gdzie ſię ludzie uczeni ſchodzą.

handlownego, że wzmianka o korzyściach dla naſzych fabryk wełnianych był żarcik złośliwy tyczący ſię naſzych rękodzieł, które coraz podupadaią, gdy ſię tym czaſem na próżne, i dziwaczne wyſadzamy proiekta.

Spoſob, ktòrym to mòwił, odmienił dobre mniemanie, ktòre miałem o iego roſtropności i rozſądku. Czyż takowe zdanie podobne do *Gulliwera*, ktòry iako prawdziwy *Anglik* zawſze ieſt troſkliwy o zaſzczyt ſwoiey kochaney Oyczyzny, i ktòry ſobie poczytuie za obowiązek, by nigdy nie powątpiwał, iż niemaſz na ſwiecie mędrſzego, i ſzczęśliwszego Narodu nad Angielſki. Poczytuię więc takowe tłòmaczenie za fałſzywe, i złośliwe,

i zte-

i ztego ſamego powodu znoſzę właſne w tey mierze zdanie. Zoſtaię z przyzwoitym uszanowaniem W Pana &cc.

CAROLINI DIMARCO.

U W A G I

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE I MORALNE

Nad

G U L L I W E R E M

U W A G I
Nad
Podróżą
DO
Laputy, Balnibarbow, Glubdubdribu, i Lugnagu.

L I S T III.

Pozwolisz WPan, że w tym liście bez poprzedzaiących ceremonii zacznę od własnych słów Pana *Gulliwera* znayduiących się na końcu pierwszego Rozdziału, trze-

trzeciey podròży. „ Czas był
„ piękny, a ſłońce tak dogrze-
„ wało, że muſiałem twarz od-
„ wròcić. Ale iedną razą za-
„ chmurzyło ſię, inakſzym iednak
„ ſpoſobem, iak kiedy ſłońce za
„ chmurę zaydzie. Spoyrzałem
„ na ſłońce, i zobaczyłem ia-
„ kąś wielką machinę nieprze-
„ zroczyſtą pomiędzy mną, i
„ ſłońcem, ktòra, zdawało mi
„ ſię, że ſię w tę i ową ſtronę ru-
„ ſzała. Machina ta zawieſzona
„ na iakie mil dwie w gòrze za-
„ ſłòniła mi ſłońce przez ſześć,
„ lub ſiedm minut, uważać iey
„ atoli dobrze nie mogłem z przy-
„ czyny ciemności. Gdy ta ma-
„ china ſpuściła ſię bliżey ku
„ mieyſcu, gdzie ſtałem, zdała
„ mi ſię bydź z materyi twar-
„ dey

„ dey, a ſpòd iey płaſki, równy,
„ i przez odbiianie od morza pro-
„ mieni ſłonecznych świecący ſię.
„ Zatrzymałem ſię na iednym
„ wzgòrku o iakie dwieście kro-
„ kòw od brzegu, i widziałem,
„ że ſię ta machina ſpuſzczczała,
„ i iuż iakby na milę tylko do
„ mnie ſię zbliżyła. Na òw czas
„ wziąwſzy teleſkop poſtrzegłem
„ mnòſtwo ludzi uwiiaiących ſię,
„ ktòrzy tą napowietrzną wyſpą
„ kierowali, czaſem ią w gòrę
„ puſzczaiąc, czaſem ſpuſzczaiąc
„ na doł.

„ Przyrodzona życia miłość
„ wznieciła w ſercu moim nieiakie
„ czucia radości, i nadziei, że
„ przypadek ten mògł mnie pora-
„ tować w nieſzczęśliwym, w ia-
„ kim wtedy znaydowłem ſię

,, ſtanie. Ale razem trudno, żeby
,, czytelnik poiął, w iakie wpa-
,, dłem zadziwienie widząc wy-
,, ſpę na powietrzu, na ktòrey mie-
,, ſzkaią ludzie, ktòrzy nią mogą
,, w gòrę lub na doł kierować, i
,, podług upodobania ſwego wła-
,, śnie iezdzić nią po powietrzu.
,, Lecz nie znayduiąc ſię na òw
,, czas w ſtanie Filozofòwania
,, nad tym tak dziwnym przy-
,, padkiem, uważałem tylko, w
,, ktòrą ſię ſtronę ta wyſpa obrò-
,, ci, ponieważ zdało mi ſię w
,, tedy, że ſię przez nieco czasu
,, zatrzymała.

,, Tym czaſem zbliżyła ſię ku
,, mnie tak, że iuż dobrze wi-
,, działem na niey ganki, i gdzie-
,, niegdzie ſchody dla komunika-
,, cyi iednych z drugiemi. Na

,, nay-

„ naynizſzym ganku widziałem
„ wiele ludzi łowiących wędką
„ ptaki, drugich zaś, co ſię pa-
„ trzali. Dałem im znak chuſt-
„ ką, i kapeluſzem, a gdym ſię do
„ nich ieſzcze bardziey żblizył,
„ wołałem ze wſzyſtkich ſił, i
„ poſtrzegłem, że na brzeg na
„ przećiwko mnie mnòſtwo ludu
„ zgromadziło ſię. Poznałem po
„ ich poſtaci, że mnie poſtrzegli,
„ chociaż nic mi nie odpowia-
„ dali. Uyrzałem na òwczas pię-
„ ciu, lub ſześciu ludzi ſzybko
„ idących ku wierzchołkowi wy-
„ ſpy, i myślałem, że to wyſłano
„ ich do iakieyś oſoby maiącey
„ źwierzchność dla wzięcia od
„ niey roſkazòw, co w tey oko-
„ liczności czynić mieli.

„ Powiękſzał ſię tłum ludu,
„ a mniey, iak w połgodziny
„ wyſpa tak ſię zbliżyła, że nie
„ było odemnie do niey więcey,
„ iak ſto kroków. Wtenczás za-
„ cząłem w różnych poſtaciach
„ okazywać nayżywſze prozby
„ znaywiękſzą uniżonością, i po-
„ korą, ale żadney odpowiedzi
„ nie odebrałem. Ci, co byli nay-
„ bliżey mnie, ſądząc z ich odzie-
„ nia zdawali mi ſię bydź oſo-
„ bami znakomitemi. Na koniec
„ ieden z nich odezwał ſię do
„ mnie ięzykiem gładkim, iaſ-
„ nym, i bardzo przyiemnym,
„ którego brzmienie było do
„ *Włoſkiego* podobne. Ja też od
„ powiedziałem mu po *Włoſku*,
„ myśląc, że głos, i ton ięzyka
„ tego milſzy ich uſzom będzie,
„ niż

„ niż iakikolwiek inny ięzyk.
„ Ten lud zròzumiał moią myśl,
„ i dał mi znak, żebym zſtąpił
„ ze ſkały, i ſzedł ku brzegowi,
„ co natychmiaſt uczyniłem, a
„ wtenczas, (gdy ſię wyſpa ſpu-
„ ściła do przyzwoitego ſtopnia)
„ ſpuſzczono łańcuch z przy-
„ wiązanym na końcu krzeseł-
„ kiem, na ktòrym uſiadłſzy w
„ momencie za pomocą kaſara
„ zoſtałem na wyſpę wycią-
„ gniony „

Gulliwer ieśli ſię nie mylę, chciał przez tę wyſpę lataiącą, czyli na powietrzu pływaiącą wytknąć ową kſiążkę Biſkupa *Wilkins* pod tytułem *Swiat w Xiężycu*, gdzie nas w naſtępuiącym dziwacznym rozumowaniu chce przekonać, że ludzie tak, iak na zie-

ziemi, znayduią ſię na Xiężycu, i że do niego doſtać ſię nie ieſt koniecznie rzeczą niepodobną. Wſzyſtko, rzecze, cokolwiek ieſt dziełem natury, dąży do iakiego zamiaru, z ktorego zboczyć nie może: aże Xiężyc prawie żadney nam nie przynoſi korzyści tak przez ſłabość rzucanego Swiatła, iak przez częſte iego odmiany, ktòre go nam przez połowę każdego mieſiąca czynią niewidzialnym, zdaie ſię więc iż oświecać nas nie może bydź iego od natury przeznaczeniem, boby tak, iak inne dzieła iey doſkonałey ten ſwoy wypełniał obowiązek. Zaiſte zapatruiąc ſię na Kſiężyc, iak na ziemię mieſzkalną, iuż nie znayduiemy żadnego nieporządku w biegu iego,

i w

i w rozmaitych aſpektach, w ktòrych ſię nam ukazuie. Ludzie, ieżeli, (iak podobieńſtwo iacy ſą na Xiężycu) patrzą na naſzą ziemię, iakby na Płanetę w ſtoſunku do wielkości ſwoiey więcey rzucaiącego Swiatła. Może mimo tego, że Dyameter ziemi nierównie ieſt większy od Kſiężyca, tamecznym iednak mieſzkańcom mnieyſza ſię zdaie, ponieważ podług *Scaligera* będąc powiękſzey cześci otoczona morzem, z przyczyny właſności tego żywiołu nie tak obficie odbija promienie ſłoneczne. Toż ſamo dzieie ſię względem Xiężyca: widziemy w nim plamy, uważamy nawet, że trzy dni przed złączeniem ukazuiąc ſię rano na wſchodzie więkſzą nierównie

wyda-

wydaie światłość, aniżeli, gdy w rowney od słońca odległości na zachodniey widać go stronie. Takowa odmiana bez wątpienia wypływa z tąd, iż z tey strony będąc bardziey okryty wodą staie się przeto ciemnieyszym, i wzrokowi naszemu nie tak łatwo podpadaiącym. Lubo wielu temu rzeczy, aby plamy daiące się widzieć na Xiężycu miały bydź morza, i ieziora, ponieważ żadne z nich nie powstaią wapory, *Wilkins* iednak przy swoim utrzymuiąc się zdaniu przypuszcza około Xiężyca *atmosferę* z grubych składaiącą się exhalacyi, niezasłaniaiącą go iednak bynaymniey od operacyi promieni słonecznych.

Dla

Dla rozsądzenia tych rozmaitych zdań trzebaby osobiście do tego udać się planety, do czego iednak zuchwała umieiętność ludzka dotąd porwać się nie śmiała. *Wilkins* iednak nie traci nadziei, ażeby takowy zamysł nie miał kiedykolwiek przyiść do skutku: w zabłąkany iego umysł wielkie w tym upatruie podobieństwo. Porównywaiąc (według iego zdania) tak znaczny postępek teraznieyszey *Astronomii* z ciemnością, i niewiadomością początkowych tego Swiata wieków, większych daleko możemy się spodziewać cudów. Sztuki wydoskonalaią się stopniami, a naypierwszy wynalazek wielce iest odległy od stopnia doskonałości, do którego przez długie doświadczenie przy-

prowa

prowadzony bywa. Wiele upłynęło wiekòw, nim płanetòw rozeznano od gwiazd ſtałych! nim poznano, że taż ſama gwiazda, ktòra ſię wieczorem ukazuie, poprzedza nazaiutrz wſchòd ſłońca! że ziemia co dwadzieścia cztery godzin regularny odprawuie obròt około ſłońca! Naſtępcy naſi będą ſię naſzey dziwować proſtocie, gdy wydoſkonalą dawnieyſzych wiekòw wynalazki. Pytam ſię atoli, iakimby ſpoſobem człowiek przez ſwòy ciężar dążący do centrum ziemi mògł ſię unoſić aż do *Xiężyca* odległego od ziemi na pięďzieſiąt dwa, albo pięćdzieſiąt trzy iey pòłdyametròw. Gdyby podług tego kałkułu tyſiąc mil Angielſkich mògł, na dzień odbyć, ròwnieby tako-

wa

wa podróż sześć miesięcy trwała, gdzież żywność na czas tak długi, gdzie odpoczynek, a nadewszystko iakby wytrwać w subtelnieyszym coraz powietrzu? Biskup *Wilkins* nie daie się iednak odstraszyć tak wielkim przeszkodom. Nie podobna, rzecze, ażeby człowiek kiedykolwiek nie miał wynaleść sposobu, którymby wynosząc się gwałtownie na powietrze mógł tracić siłę dążącą do centrum ziemi. (*)

Ponieważ więc takowemi *Paradoxami* (**) ten mądry *Prałat*

(*) *Vis centripeta.*

(**) *Nie wiem, ieżeli za naszych czasów to ostatnie zdanie może się nazwać Paradoxem, ponieważ świeży wynalazek Pana Mongolfiera mocno go popierać zdaie się.*

łat śmie szpecić swe Dzieło, (*) *nie dziw że Gulliwer* w tey podròży sprawiedliwe mu daie przytyki, ile że zinnych ieszcze dzieł tegòż nicuie autora. Jakkolwiek bądź, nic pocieszznieyszego nad opisanie dziwnych mieszkańcow *Laputy*. Głowę maią w prawo, lub w lewo zawsze źwieszoną, iedną oko obrocone ku ziemi, a drugie ku *Zenith*. Suknie ich przyozdobione słońcami, Xiężycami, i gwiazdami. Gdyby nie mieli *monitorów*, nie mòwiliby nigdy do nikogo, aniby komu odpowiadali: tak daleko się zatapiaią w głębokie medy-

(*) *Przypisuią mu to:* co Juwenalisz, *w następuiącym wierszu* o Alexandrze *mòwi.*

Æstuat infelix augusto in limite mundi.

dytacye. Z przyczyny, tak wielkiego zamyślania gotowi ſą nic przed ſobą nie widząc uderzyć ſię o ſłup, wpaść w ròw, albo drugiego wtrącić, i ſto razy zapominać ſpraw ſobie powierzonych. Matematycy w naywyżſzym ſtopniu nie mòwiąc, iak tylko o sferach, globuſach, mappach, i liniach, ſtoſuią arcy śmieſznym ſpoſobem Geometryą do każdey rzeczy, a naybarziey tam, gdzie w cale niepotrzebna: przytym głupi, ambitni, przykrzy, pełni miłości właſney, wzgardzeni, i znienawidzeni od żon, dla ktòrych nie umieią zachować tey rozumney powolności, ktòra iedynie potrafia osładzać iarzmo ſtanu Małżenſkiego.

Ktòż

Ktòż w *Lapucyanach* nie poznaie òwych naſzych matematykòw od ſtop do głòw, a nic więcey, iak tylko matematykòw, ktòrzy całe życie trawią na uczeniu ſię matematyki, miaſto tego, coby iey mieli dla dobra powſzechnego używać, ktòrzy matematykę za naycelnieyſzą, i naypotrzebnieyſzą maią naukę, i ktòrym ſię to wſzyſtko nie podoba, gdzie wiele rozumu, a mało matematyki znayduie ſię, ktòrzy dla matematyki zapominaiąc o ſobie, o właſnych intereſach, o ubiorze przyzwoitym, o winney dla każdego grzeczności, nawet o żonach, i dzieciach, ſprawiedliwie ſię liczyć mogą między nudne, dzikie, i wſpołeczeńſtwie ludzkim nieużyteczne ſtworzenia.

Nie

Nie wiem dla czego Cudzoziemcy przebaczaią *Anglikom* tego zbytecznego przywiązania do matematyki, chyba że nie tak przykre wydaie się głupstwo, kiedy się kryie pod zasłoną mądrości

To, co następuie, nie ściąga się tak do powszechnści. Mòwi *Gulliwer*, żegdy poddani Kròla *Laputy* maią mu podawać memoryały, przywiązuią one do sznurków z wyspy lataiącey spuszczonych, za pomocą ktòrych natychmiast do gòry ciągnione bywaią. To mieysce zdaie się być przygryzkiem do kśiążki Biskupa *Wilkins* pod tytułem: Szybki, i sekretny posłaniec (*)

Przy-

(*) *Po Angielsku. The secret and Swift Messenger.*

Przydaie daley, że wiadomości, ktòre miał o matematyce, wielką mu były pomocą do poięcia ięzyka *Lapucyanòw*, ponieważ wyrazy ich naybardziey do tey nauki, i do muzyki ściągaią się. Ten przekąsek zmierza bez wątpienia do Dzieła wzmiankowanego sławnego Prałata, ktòremu dał tytuł: *Prawdziwe Pismo, albo Język powszechny.* (*)

W trzecim Rozdziale opisuie *Flandola Gagnole*, czyli *Jaskinia Astronomòw*, oto własne iego wyrazy. „ W samym srzodku wyspy iest dziura prawie dwudziestu pięciu pretòw dyametru, przez ktòrą Astronomowie „ spu-

(*) *Po Angielsku. The real character, or, universal lauguage.*

,, ſpuſzczaią ſię do obſzerney ia-
,, ſkini; z tey przyczyny *Flan-*
,, *dola Gagnole* czyli *Jaſkinia*
,, *Aſtronomów* zwaney w głąb
,, na piećdzieſiąt prętòw położo-
,, ney. W tey iaſkini dwadzieś-
,, cia lamp nieuſtannie ſię pali,
,, ktòrych promienie odbiiaiąc
,, ſię od dyamentu wielkim wſzy-
,, ſtkie ſtrony napełniaią świat-
,, łem. Mieyſce to ozdobione ieſt
,, ſextantami, kwadrantami, telo-
,, ſkopami, aſtrolabiami i innemi
,, aſtrologicznemi inſtrumentami.
,, Ale naywiękſzą ſprawuie cie-
,, kawość niezmierney wielkości
,, magneſowy kamień, w kſztał-
,, cie czołenka tkackiego zrobio-
,, ny. Długości ma pretòw trzy,
,, a grubości, gdzie ieſt naywięk-
,, ſza, pòłtora ma pręta. Ten

 ma-

,, magnes osadzony iest na osi
,, dyamentowey przechodzącey
,, przez obydwa końce długości
,, tak sztucznie, że nayslabsza
,, ręka może go bardzo łatwo
,, obracać. Otacza go krąg dy-
,, amentowy na cztery stopy
,, gruby, a daleko szerszy, we-
,, śrzodku wydrążony, maiący dy-
,, ametru prętòw sześć, poło-
,, żony horyzontalnie na ośmiu
,, słupach dyamentowych, każdy
,, na trzy pręty wysoki. Ze-
,, srzodku tego kręgu są dwie
,, dziury czopowe głębokie na
,, dwadzieścia cali, w ktòre w-
,, chodzą końce osi, i obracaią się,
,, iak potrzeba.

Nie wiem, ieżeli *Flandola Gagnole* nie iest to Parlament *Angielski*, a Magnes nasze fabry-

ki

ki wełniane, i płocienne, na ktò-
rych ſię zaſadza powſzechne do-
bro całey *Wielkiey Brytanii*,
przynaymniey dotąd nikt mi nie
umiał tey myśli inaczey tłò-
maczyć.

. . . . Tu ſi quid noviſti rectius iſtis
Candidus imperti, ſi non, his utere mecum.

Przyſtępuię do czwartego Roz-
działu. *Gulliwer* opowiada nam,
iż z *Laputy* udał ſię do *Lagado*
ſtołecznego Miaſta Kròleſtwa
Balnibarbòw, gdzie powſzechne
panowało pomieſzanie nędzy z
chęci prędkiego zbogacenia ſię.
Był to ſkutek fatalnego upodo-
bania w proiektach, ktòre poca-
łym iak zarazliwe powietrze,
rozciągnowſzy ſię kraiu, wygnało
obfitość doczeſną w nadzieię na-
bycia niezmiernych ſkarbòw ma-

łacych przychodzić niewiedzieć ſkąd. *Nie* będę ſię rozſzerzał w dowodzeniu W Panu, że tu mowa o czynnościach handlu Miſſiſſipi we *Francyi*, wiem, że ieſteś o tym przekonany, chociaż wielu ſłyſzałem twierdzących, że ten przytyk źmierza do naſzego towarzyſtwa, nie możemy iednak temu wierzyć, ponieważ znane nam ieſt przywiązanie *Gulliwera* do ſwoiey Oyczyzny, i cześć, którą oddaie mądrym rządom *Anglii*.

Piąty, i ſzòſty Rozdział ſtoſuie ſię ſzczególnie do *Anglii*, i tak ieſt iaſny, iż żadnego nie potrzebuie wykładu. W ſiodmym i òſmym opiſuie *Gulliwer* podròż ſwoię do *Glubdubdribu*, czyli czarownikòw, iakim ſpoſobem był przy-

przyięty od tamecznego Rządcy, i rozmowy Jego z umarłemi dawnieyszych, i teraźnieyszych wieków. Jest to wielka krytyka na ludzi rożnego gatunku, i rożnych wieków, i przedziwne wyobrażenie *Pyrhonizmu* Historycznego. „

„ Miałem ciekawość widzenia
„ wielu znakomitych osob tych
„ ostatnich czasów, zwłascza do-
„ mów znacznych, dla których
„ zawsze byłem z wielkim usza-
„ nowaniem. Och! iakże dzi-
„ wnych do wiedziałem się rzeczy,
„ gdy Gubernator kazał pre-
„ zentować się przedemną wszy-
„ stkim Pradziadom większey
„ części naszych Ksiażąt, Mar-
„ grabiów, Hrabiów, i Szlachty
„ dzisieyszey! iak wielką ros-
„ kosz miałem w poznaniu ich

„ po-

„ początku, i wſzyſtkich oſob, „ ktòrych krew w nich ſpłyneła! „ widziałem oczewiście, dla cze- „ go niektòre Familie maią „ noſy długie, inne brody koń- „ czaſte, inne twarzy ogorzałe, „ i wzroki okropne: dla czego „ inſze maią oczy piękne, twarz „ delikatną, i białą: dle czego w „ pewnych Familiach znayduie „ ſię wielu durnych, i głupich, w „ innych wielu ſzalbierzow, i „ oſzuſtòw: dla czego niektò- „ rych udziałem ieſt złośliwość, „ grubiańſtwo, podłość, ktòremi „ ſię od innych rożnią, iak her- „ bem, i liberyą. Poiąłem przy- „ czynę d a ktòrey *Polidor Wir-* „ *gili* z okazyi pewnych Do- „ mòw powiedział.

NEC

NEC VIR FORTIS,
NEC MULIER CASTA.

„ A co naywiękſzey uwagi
„ godna, widziałem, że ci, co
„ wnioſłſzy z początku złe nie
„ czyſte w niektòre Domy, u-
„ uczynili ten nieſzczęsny upo-
„ minek całey potomności ſwo-
„ iey. Jak ieſzcze zadziwiłem
„ ſię, kiedy w Genalogij niektò-
„ rych Panòw uyrzałem Haydu-
„ kòw, Paźiow, Kamerdyne-
„ ròw, Lokaiow, Tancmiſtrzòw,
„ i tam daley. Poznałem ia-
„ ſno, dla czego Dziejopiſowie
„ tchorzòw, i niedołężnych wo-
„ iownikòw przekſztalcili w
„ wielkich Wodzòw; głupich, i
„ ſzalonych w wielkich Polity-
„ kòw: podchlebcòw, i dwora-
„ kòw w ludzi poczciwych; bez-
bo-

„ bożnych w oſoby pełne Reli-
„ gii: lubieżników bezecnych w
„ ludzi ſkromnych, i czyſtych:
„ kłamców, i obłudników w
„ rzetelnych, i ſzczerych. Do-
„ wiedziałem ſię, iakim ſpoſo-
„ bem oſoby niewinne zoſtały
„ na śmierć, albo na wygnanie
„ wſkazane, przez intrygi ſawo-
„ ryta przekupuiącego Sedziow:
„ iak ſię to ſtało, że podło uro-
„ dzeni, i żadnych niemaiący za-
„ ſług zoſtali wynieſieni do nay-
„ wyżſzych godności: iak pod-
„ wiki, i Merkuryuſzowie nay-
„ ważnieyſzemi intereſami kie-
„ rowali, i częſtokroć naywię-
„ kſzych na świecie przypadków
„ przyczyną ſtawali ſię. Oh,
„ iakże podłe na ów czas o lu-
„ dziach powziąłem wyobraże-

„ nie

„ nie! Zobaczywſzy zrzòdło
„ wſzyſtkich na świecie odmian,
„ ſmutne pobudki nayznakomi-
„ tſzych czynòw, ſprężyny, al-
„ bo raczey przypadki nieprze-
„ widziane, i iedne fraſzki, ktò-
„ re do uſkutecznienia przedſię-
„ wzięcia ludzkiego wiele poma-
„ gaią, zobaczywſzy mòwię to
„ wſzyſtko, także mądrość, i
„ cnotę ludzką poczytałem za
„ rzecz nikczemną.

„ Odkryłem niewiadomość i
„ zuchwałość naſzych Dziejopi-
„ ſòw, ktòrzy niektòrych Krò-
„ low iakby trucizną zgubionych
„ opiſuią, ktòrzy śmieią udzielać
„ wiadomości rozmòw ſekret-
„ nych Monarchy z pierwſzym
„ Miniſtrem ſwoim całemu Swia-
„ tu, i ktòrzy, ieśli im wierzyć

ma-

„ mamy, wytrychem, że tak
„ powiem, dobyli ſię do Gabine-
„ tow Monarſzych, i Sekreta-
„ ryi poſelſkich dla wyciągnie-
„ nia z tamtąd oſobliwości cie-
„ kawych. W tym to mieyſcu
„ dowiedziałem ſię ia o przyczy-
„ nach taiemnych niektòrych
„ przypadkòw, co zadziwiły
„ Swiat cały: iak iedna podwika
„ rządziła Merkurym, Merkury
„ rządził radą ſekretną, a Radą
„ ſekretna, całym Parlamentem.

„ Przyznał mi ſię ieden Wòdź,
„ że odnioſł raz zwycięſtwo przez
„ ſwoią boiaźń, i płochość; a
„ pewny Admirał powiedział mi,
„ iż mimo chęci ſwoiey znioſł
„ nieprzyiacielſką flottę w ten-
„ czas, kiedy życzył ſobie, żeby
„ iego flottę zbito. Trzech

„ iego

„ Królow wyznało, iż przez ca-
„ ły czas panowania swego ża-
„ dnego poczciwego, i zasłużo-
„ nego człowieka na żaden nie
„ wynieśli urząd, wyiąwszy raz
„ ieden, gdy ich oszukał Mini-
„ ster będąc i sam oszukany:
„ przyznali, że mieli tego przy-
„ czynę, ponieważ cnota iest
„ rzeczą arcy niewygodną u
„ Dworu.

„ Byłem ciekawy dowiedzieć
„ się, iakim sposobem tak wie-
„ le osob przyszło do tak wyso-
„ kiey fortuny. Przestałem na
„ czasach poźnieyszych nie ty-
„ kaiąc teraźnieyszego, żebym
„ nie obraźił nawet cudzoziem-
„ ców; (ani bowiem przestrze-
„ gać mi należy, iż, cokol-
„ wiek dotychczas powiedzia-

„ łem

" łem, bynaymniey ſię nie ściąga do moiey kochaney Oyczyzny) Między temi ſpoſpoſobami widziałem krzywoprzyſięſtwa, uciemiężania, podſtępy, zdrady, oſzukania, kradzieże, i inne fraſzki niewarte uwagi; ale (nad czym ſię więcey zaſtanowić należy) wielu wyznało, iż wywyżſzenie ſwoie winni byli łatwości, ktòrą mieli iedni podawania żon, i còrek ſwoich na nayokropnieyſze rozpuſty; drudzy zdradzania ſwoiey Oyczyzny, i Monarchy, inni używania trucizny. Po takowych odkryciach trzeba mi darować, ieżeli od owego czaſu zacząłem mniey ſzacować wielkość, ktòrą naturalnie

" ſza-

,, ſzanuię, i poważam, iak
,, wſzyſcy niżli powinni wzglę-
,, dem tych, ktòrych natura,
,, lub ſzczęście poſadziło w wyż-
,, ſzym rzędzie.

,, Czytałem w niektòrych kſią-
,, żkach, że poddani Monar-
,, chom, i Oyczyznie ſwoiey
,, wielkie czynili przyſługi: chcia-
,, łem ich widzieć, ale mi od-
,, powiedziano, że zapomniano
,, ich Jmion, i tylko niektòre
,, pamiętano, o ktòrych dzieio-
,, piſowie uczynili wzmiankę u-
,, daiąc ich za zdraycòw, i
,, oſzuſtòw. Ztym wſzyſtkim
,, ci ludzie poczciwi, co o nich
,, zapomniano, ſtanęli przede-
,, mną, ale bardzo upokorzeni,
,, i w mizernym ſtanie. Powie-
,, dzieli mi, że wſzyſcy pou-

,, mie-

,, mierali w ubòſtwie, i wnie-
,, ſzczęściu, a niektòrzy z nich
,, nawet na placu śmierci zło-
,, czyńcòw.,,

.... *J nunc, et saewas curre per Alpes,*
Ut pueris placcas, et declamatio fias.

Z Glubdrubdrib wyieżdza *Gulliwer* do Kròleſtwa *Lugnagu*, gdzie ſię w długą zapędza rozmowę o *Struldbruggach*, czyli ludziach nieśmiertelnych, ktòrą dla ciekawey iey treści tu kładę. ,, Powiedziałem więc, iż
,, gdybym miał korzyść uro-
,, dzenia ſię *Struldbruggem*, iak
,, tylko mògłbym poznać ſzczę-
,, ście moie, i widzieć rożnicę
,, śmierci, i życia, tak zaraz
,, ſtarałbym ſię przez wſzelkie
,, ſpoſoby zoſtać bogatym, że-
,, bym używſzy intryg, podle-

,, legło-

,, ległości, zabiegow, mògł się
,, spodziewać, iź przez iakie
,, lat dwieście będę żyć wy-
,, godnie. Powtòre, przykła-
,, dałbym się usilnie zaraz od
,, młodości do nauk tak, że-
,, bym sobie mògł obiecywać,
,, iż wczasie zostanę człowię-
,, kiem naymędrszym na świe-
,, cie, uważałbym troskliwie
,, wszystkie wielkie przypadki,
,, postrzegałbym z pilnością w-
,, szystkich Monarchòw, ktòrzy-
,, by iedni po drugich następo-
,, wali; miałbym ukontentowa-
,, nie porownywać ich charak-
,, tery, i czyniłbym w tey mie-
,, rze naypięknieysze na świe-
,, cie uwagi. Pisałbym wierny,
,, i dokładny pamiętnik wszyst-
,, kich rewolucyi mody, i ięzy-
,, ka-

„ ka, wfzyftkich odmian zacho-
„ dzących w zwyczaiach, pra-
„ wach, obyczaiach, a nawet i
„ w rofkofzach. Przez te nauki,
„ i uwagi ftałbym fię nakoniec
„ Magazynem ftarożytności, pa-
„ miętnikiem źyiącym, fkar-
„ bem wiadomości, dykcyona-
„ rzem mòwiącym, uftawicz-
„ nym w fpòłziomkòw rowien-
„ nikôw moich wyrokiem.

„ Wtakowym ftanie, mòwi-
„ łem daley, nigdybym fię nie
„ żenił, prowadziłbym życie,
„ iak młodzian, wefolo, wolno,
„ ale z ofzczędnością, ażeby ma-
„ iąc żyć zawfze, nigdy mi na
„ potrzebach życia nie brako-
„ wało. Bawiłbym fię kfztałce-
„ niem umyflu niektòrey mło-
„ dzieży, udzielaiąc iey mego

„ świa-

„ światła, i długiego doświad-
„ czenia. Moiemi prawdziwemi,
„ i poufałemi przyiaciołami by-
„ liby zacni *Struldbrugowie*,
„ między ktòremi wybrałbym
„ naydawnieyszych zedwunastu,
„ żebym się z niemi iak nayści-
„ śley ziednoczył. Nie zanied-
„ bałbym także odwiedzać *Smier-*
„ *telnych* godnych, do ktòrych-
„ bym się śmierci przyzwyczaił
„ bez smutku, i żalu, maiąc się
„ po ich z tego świata zeyściu
„ cieszyć ich potomstwem. Toby
„ nawet mogło bydź dla mnie
„ przyiemnym widokiem, tak
„ iak ogrodnik ma roskosz pa-
„ tryć, iak tulipany, i gozdziki
„ w iego ogrodzie rodzą się, u-
„ mieraią, i odradzaią.

„ My *Struldbrugowie* powie-
„ rzalibyśmy ſobie wzaiemnie
„ iedni drugim uwagi naſze nad
„ przyczynami, i poſtępkiem ze-
„ pſucia Narodu ludzkiego. Uło-
„ żylibyśmy kſięgę moralną peł-
„ ną nauk pożytecznych, i zdol-
„ nych zaſtanowić naturę ludz-
„ ką, żeby ſię więcey nie odra-
„ dzała, iak ſię codzień odradza,
„ i iak to iey od dwòch tyſięcy
„ lat przyganiaią.

„ Co za ſzlachetny, i wzadu-
„ mienie porywaiący byłby wi-
„ dok patrzeć na ſchyłek, i upa-
„ dek Kròleſtw, na odmianę po-
„ ſtaci ziemi, na pyſzne miaſta
„ w liche miaſteczka przekſztał-
„ cone, albo ſmutnie w ſwych
„ rozwalinach zagrzebane, na-
„ wioſki nikczemne w pomieſz-

kania

„ kania Monarchòw, i ich
„ Dworòw zamienione, na
„ rzeki ſławne obròcone w
„ małe ſtrumyki, na Ocean ob-
„ mywaiący inne brzegi, na
„ kraie nowo odkryte, na Swiat
„ nowy z ciemności, że tak rze-
„ kę wychodzący, na barbarzyń-
„ ſtwo, i proſtotę roſpoſtartą w
„ Narodach nayoświeceńſzych, i
„ nayobyczaynieyſzych, na ima-
„ ginacyą gaſzącą rozſządek, a
„ rozſądek ziębiący imaginacyą;
„ na guſt ſyſtemmòw; nowości,
„ ſtylu pyſznego, i nadętego, tłu-
„ miący guſt dobry: na prawdę,
„ raz uciemiężoną, drugi raz try-
„ umfuiącą: na przesladòwcòw
„ prześladowanych, a na prześla-
„ dowanych zwròtną koleią
„ prześladòwcòw: na pyſznych

G 2 poni-

,, poniżonych, a na pokornych
,, wywyższonych; na niewolni-
,, ków, ſlug przychodzących do
,, niezmiernych bogactw, przez
,, zawiadywanie dochodami pu-
,, blicznemi, przez nieſzczęśli-
,, wość, głòd, pragnienie, na-
,, gość, krew ludu: nakoniec na po-
,, tomność tych rabuſiow publi-
,, cznych wracaiącą ſię do nikcze-
,, mności, z ktòrey wyprowadziła
,, ich nieſprawiedliwość, i zdzier-
,, ſtwo.
,, A iako w tym nieśmiertelności
,, ſtanie obraz śmierci nigdyby
,, mi ſię nie ſtawił w umyśle dla
,, mieſzania mię, i tłumienia mych
,, pożądliwości, tak na wſzyſtkie
,, rozpaſałbym ſię roſkoſze, ktò-
,, rych użycia pozwala natura, i
,, rozum. Umieiętność atoli zaw-
ſze

„ ſze naypierwſzym moim były-
„ by zamiarem, i zdaiemi ſię, że
„ mocą natężonych myśli, i docie-
„ kania znalazłbym nakoniec
„ *Kwadraturę cyrkułu, ruch nie-*
„ *uſtanny, i Kamień Filozoficzny,*
„ i że ſłowem wſzyſtkieumieiętno-
„ ści, i rzemiosła przyprowadził-
„ bym do oſtatniego ſtopnia doſko-
„ nałości. „

Atoli go wkròtce przekonano, iak daleko zabłądził w ſwoim zdaniu, przypiſuiąc tym ludziom nieśmiertelnym wieczną młodość, zdrowie, i ſiły: wyſtawiono mu przykrości, i uſtawiczne choroby, na ktòre ieſt wyſtawiona ſtarość; pròżność, uporczywość, ſkąpſtwo, nudność, chciwość, pożądliwość, i wielomòwſtwo; gniewliwość i inne przywary, ktore ta-

takiemu wiekowi ſą przyrodzone. Twierdzono mu, że nayſzczęśliwſi z tych wiecznych Starcòw ſą ci, ktòrzy w drugą wpadaiąc dziecinność zapominaią o przeſzłości. Przydano i to, że od wſzyſtkich ludzi ſą wzgardzeni, i znienawidzeni, iednem ſłowem uczyniono mu dowścipny Kommentarz nad tem mieiſcem w dzieſiątey Satyrze *Juwenala*, gdzie ten Wierſzopis żywo maluie niewygody wieku zgrzybiałego. *Gulliwer* nakoniec przyznać muſiał, że *Lugniagowie* w tey mierze rozumnie mòwili.

Jeſtem z prawdziwem uſzanowaniem WPana &cc.

CAROLINI DIMARCO.

UWAGI

FILOZOFICZNE KRYTYCZNE I MORALNE

Nad

GULLIWEREM

UWAGI

Nad Podróżą.

DO HOUYHNHNMOW

LIST IV.

Wiadomo WPanu, że *Plato* opisuiąc wiek złoty, za naycelnieyszy przymiot szczęśliwych w tych czasach ludzi poczytuie, że posiadaiąc umieiętność rozmawiania

nia

nia ze źwierzętami znacznie ſwe rozſzerzali wiadomości, co nie mało przyczyniło do uſzczęśliwienia życia towarzyſkiego. Może z tego powodu *Tyrezyaſz*, *Melampus*, *Appoloniuſz* z *Thyanny*, i wielu innych tak uſilnie pracowało około nauczenia ſię ięzyka rozmaitych źwierząt. Atoli wątpię, ażeby im takowe miało ſię udać przedſięwzięcie. Ta piękna umieiętność była ſzczególnie zachowana dla *Ezopa*. Wielki ten Filozof wyczerpnął z niey wiele nauk, i przykładów dla ludźi, i wielką przeto uczynił przyſługę ſpołeczeńſtwu, w czem kilku póżnieyſzych wieków uczonych ludzi ſkutecznie go naśladowało. Wſzelako nikt tego dotąd nie odkrył, czego nas

Gulli-

Gulliwer w swoiey Podróży do *Houyhnhnmow* naucza, że ludzie zgruntu są zwierzętami, a zwierzęta istotnemi maią bydź ludźmi, co oczewistą byłoby prawdą, gdyby *Houyhnhnmowie* tyle posiadali rozumu, odwagi, dobróci, mądrości, i sprawiedliwości, ile im *Gulliwer* przypisuie.

Mówiąc W Panu bez *Allegoryi* nic pewnieyszego iak to, że podróż do *Houyhnhnmów* iest ciągłą, i dowścipną censurą ludzi. To iednak przyznać muszę, że *Gulliwer* nadto się wniey rozpisał. Naprzykład, na co się przydało to pośmiewisko, które z nas czyni dla tego, iż nie chodziemy na czterech nogach, iak konie. Jeżeli mu się nie podoba-

bały naſtępuiące wierſze Pliniuſza (*)

Pronaque cum ſpectent animalia cætera terram.
Os homini ſublime dedit cœlumque tueri juſſit,
Juſſit & erectos ad ſidera tollere vultus.

Jeżeli mòwię temu przeciwny, że chodzenie na dwòch nogach z wynieſioną ku Niebu głową ieſt ſzlachetną prerogatywą, ktòrą nad inne mamy ſtworzenia, niechby przynaymniey ſzpetnieyſzemi nas nie czynił od koni. Przypominam ſobie ſłowa *Montaniuſza*, gdzie *Owidyuſza* zdanie zbiiaiąc dowodzi, że nietylko my mamy ten przywiley ſpoglądania na Niebo „ Nie„ tylko rzecze„ wiele ſię znayduie

(*) *Metamorph;* Lib: I.

,, duie źwierząt, ktòre maią
,, Prawo patrzenia na Niebo,
,, znamy bowiem niektòre źwie-
,, rzęta, co od przyrodzenia ma-
,, ią oczy zawſze ku Niebu obrò-
,, cone, iakoto ſtruſie, i wielblą-
,, dy, tymby więc można ſzla-
,, chetnieyſzą przypiſać nad lu-
,, dzi poſtać,, (*) Ten nam przynaymniey wybacza, że na dwòch nogach chodziemy, i pomierną nawet raczy nas zaſzczycać pięknością.

Prawda, że daley w śmieſzne, i naynierozſądnieyſze zapędza ſię narzekania ,, Gdy ſobie (bredzi
,, *Montaniuſz*) wyſtawiam poſtać
,, człowieka nagiego w tey na-
,, wet płci, ktòra za piękną
,, ucho-

(*) *Motagne* Liv: II.

" uchodzi, widząc nieregular-
" ność członków, i tyfiączne in-
" ne niedofkonałości, nie dziwuię
" fię, że innym od przyrodzenia
" fzczodrobliwiey opatrzonym
" źwierzętom naturalną wydzie-
" ra ozdobę dla zaflonienia be-
" zecney fwoiey poftaci pod
" wełną, pierzem, fzerścią, i ie-
" dwabiem "

Oto zepęd wyobrażaiący nam głupią chęc ganienia wfzyftkiego. Cóż tedy tak fzpetnego, i niedofkonałego w ciele ludzkim? czyliżby człowiek był pięknieyfzm, gdyby miał ciało kofmate iak niedźwiedź, albo okryte łufką, iak ryba? czyliż białość, i delikatność płci ieft wadą, którą ukryć potrzeba? Prawda, że człowiek nofi fuknie, a żwierzęta tego nie czynią. Pfy,

koty

koty, owce, woły nie znaią, co to ſpodnie, albo ſpodnice. Odpowiedziałbym na to, że pſy, koty, owce, woły ſą źwierzęta. Takowa odpowiedź byłaby może gruntownieyſza, niżeli ſię wydaie. Na cóż albowiem źwierzętom ſuknie, kiedy iuż odziane ſię rodzą? a maiąż one dar przyſpoſobienia ſobie odzieży? zacożby człowiek nie miał ſię okryć ich wełną, i ſzerścią? co za potrzeba, żeby ſię dobrowolnie wyſtawiał na upały ſłoneczne, albo przykrość zimna? Ubior więc nie ieſt zaſłoną niekſztaltności ciała, ale raczey rzeczą z potrzeby wynikaiącą ſtoſuiącą ſię do klima zacząwſzy od nagich *Murzynów*, *i Amerykanow* aż do mieſzkanców *Grelandyi*. Mówmy więc z *Pliniuſzem*

ſzem, że natura iako czuła i troſkliwa Matka ochraniaiąc zwierzęta pierzem, wełną, i ſzerścią od rożnych niewygod, obdarzyła na to mieyſce człowieka rozumem, za pomocą ktorego może ſię ubierać według upodobania wygodnie, a nawet i wſpaniale

Podobało ſię iednak zacnemu przyiacielowi naſzemu *Gulliwerowi*, naśmiewać ſię z poſtaci ludzkiey, z odzieży ukrywać maiącey niedoſtatek urody, nie mogę iednak tego inaczey, iak za żart poczytać, gdyż wdalſzym ciągu opiſania ſwego nader gruntowne okazuie zdania. Zdaieſię atoli, że względem ſpoſobu rządzenia ſię *Houyhnhnmow* znaczna zachodzi omyłka. W niektorych mieyſcach mowi *Gulliwer*, że *Houyhnhnmo-*

hnmowie żadney polityczney nie znaią podległości, i wewſzyſtkich okolicznościach ſamym ſię tylko rządzą rozumem. W innych zaś mieyſcach wſpomina, że kilka razy na rok zgromadza ſię rada, ktòra wielowładnie wſzyſtkie publiczne ułatwia intereſsa.

..... *Aliquando bonus dormitat Homerus.*

Lekki ten błąd nie ſzpeci bynaymniey Dzieła tak obfituiącego w wyborne myśli: przytaczam tu naprzykład opiſanie przyczyn, z ktòrych częſtokroć krwawe wynikaią woyny. ,, Spytał mię na òw czas, iakie po-
,, ſpolicie bywaią przyczyny, i
,, pobudki naſzych niezgod, i te-
,, go, co ia nazywałem woyną?
,, Odpowiedziałem, że przyczy-
,, ny te ſą niezliczone, ale opo-

" wiem tylko głòwnieyſze Czę-
" ſtokroć bywa przyczyną woy-
" ny ambicya niektòrych Mo-
" narchòw, ktòrym ſię zdaie,
" że nie doſyć poſiadaią ziemi,
" i poddanych: czaſem polityka
" Miniſtròw, ktòrzy chcą, żeby
" niekontente poddańſtwo mia-
" ło ſię czym zabawić: niekiedy
" poròżnienie umyſłòw w wy-
" borze zdań, tak naprzykład:
" iednemu ſię zdaie, że gwizdać
" ieſt uczynkiem dobrym, dru-
" giemu, że ieſt zbrodnią; ieden
" mòwi że trzeba noſić odzież
" białą, drugi, że czarną, czer-
" woną, błękitną: ieden utrzy-
" muie, że trzeba używać ka-
" peluſzòw małych, drugi, że
" wielkich, ktòrychby piòra ſpa-
" dały aż na uſzy, i tak daley.
" Po-

,, Powynaydowałem umyślnie te
,, przywidziane przypadki, nie
,, chcąc mu fię tłòmaczyć z pra-
,, wdziwych względem ròżno-
,, ści zdań, przyczyn nafzych
,, niezgod, ile że i trudno, i
,, wftydby mi było ie odkrywać)
,, Przydałem, iż woyny nafze
,, nigdy nie bywaią dłużfze, i
,, krwawfze, iak kiedy przyczy-
,, ną ich ieft poròżnienie zdań,
,, ponieważ wtenczas zagorzałe
,, mozgi umieią zagrzewać fwo-
,, ie ftrony, ktòre do ięcia fię
,, oręża wzbudziły.

,, Kończyłem tak daley:
,, dwòch Mònarchòw miewa z
,, fobą woynę przez to że obydwa
,, chcą z pańftwa wyzuć trze-
,, ciego, choć żaden do tego nie
,, ma prawa. Czafem ieden Mo-

,, narcha biie na drugiego z bo-
,, iazni, żeby tamten na niego
,, nie uderzył. Wſzczyna ſię
,, przeciw ſąſiadowi ſwemu woy-
,, na raz dla tego, że ieſt zbyt
,, mocnym, drugi raz, że zbyt
,, ſłabym. Często ten ſąſiad ma
,, to, na czem nam zbywa, a
,, my to mamy, czego iemu bra-
,, kuie, owoż natenczas biie-
,, myſię żeby mieć albo wſzy-
,, ſtko, albo nic. Druga pobudka
,, do przedſięwzięcia woyny
,, przeciw ktòremu Państwu ieſt,
,, gdy ſię go widzi ſpuſtoſzonym
,, przez głòd, pòwietrze, albo
,, niezgody wnętrzne. Ma któ-
,, ry Pan Miaſto, ktòre otacza
,, mała iaka Prowincya, otòż
,, przyczyna woyny, żeby ią
,, rozſzerzyć. Jeſt iaki Naròd pro-
ſty,

„ ſty, gruby, i ſłaby trzeba go
„ zawoiować, i wymordowaw-
„ ſzy iego połowę, drugą wziąć
„ w kaydany, a to dla przypro-
„ wadzenia go do obyczayności.
„ Naychwalebnieyſza woyna ieſt,
„ kiedy ktory wſpaniały Mo-
„ narcha będąc od iakiego Na-
„ rodu o poſiłek proſzony przy-
„ chodzi na odſiecz, i wypędzi-
„ wſzy naiezdcę, ſam obeymuie
„ Państwo, ktore poſiłkował, a
„ Monarchę, ktory go na po-
„ moc wezwał, zabiia, bierze w
„ kaydany, albo na wygnanie
„ wyſyła. Bliſkość krwi, związ-
„ zki małżeństwa, ſą także
„ przyczyną woyny między Mo-
„ narchami. Jm oni ſą bliżſi
„ krewni, tym predſi ſtać ſię nie-
„ przyiaciolami. Narody ubogie

ſą

" są zgłodniałe, bogate ambitne:
" złoto, niedostatek, i wynio-
" słość równo lubią odmiany,
" i rewolucye. Z tych przyczyn
" dobrze poznaiesz, że u nas
" rzemiosło człowieka woysko-
" wego iest naypięknieysze ze-
" wszystkich rzemiosł. Bo cóż
" to iest człowiek woyskówy?
" Jest to ieden *Jahou* płatny,
" żeby zimną krwią zabiiał so-
" bie podobnych, którzy mu
" naymnieyszego złego nieuczy-
" nili" Możeż bydź żywsze,
i prawdziwsze wyobrażenie te-
go, co się działo, i dziać bę-
dzie póki Swiat Swiatem, a lu-
dzie będą ludźmi?

Co daley następuie o sposobie wykony-
wania sprawiedliwości, nie mniey praw-
dziwa, i godna uwagi iest rzecz iako to: "
" Daymy na to, że sąsiad móy chcę mieć

„ moię krowę, więc zaraz idzie do Patro-
„ na, to ieſt do uczonego tłòmacza pra-
„ wa, i obiecuie mu nadgrodę, ieżeliby
„ mògł dowieść, że ta krowa należy do
„ niego. Ja także muſzę ſię uciekać do
„ iakiego *yahou* tego ſamego kunſztu, że-
„ by moiey ſprawy brònił, bo mi prawo
„ nie pozwala ſamemu ſię brònić„ Może
żeż bydż dzikſze uſtanowienie nad to, iż
wſprawach muſzę ſię udać do ludzi takich,
qui iras et verba locant dla oſkarżenia
drugich albo bronienia ſwoiey własności.
Ktoż lepiey iak ia ktòry ieſtem pokrzywdzony,
może przed ſądem krzywdę moię wyłuſzczyć? Jeżeli ia, potrafię oświecić
Patrona, czemuż ten, ktòry ſądzi, nie ma mnie zrozumieć? Na co więc ten
Patron, ktòry ſam częſtokroć intereſu mego dośkonale nie zrozumie, ktòry w ſamey
indukcie gotòw zapomnieć o tem, cóby naylepiey, nayſprawiedliwiey mnie podpierać
mogło, i ktòry dla wprowadzenia mnie w większe wydatki ſprawę iak naydłużey
ſtara ſię przeciągnąć. Jednym ſłowem człowiek co w ſwiecie ma naydrożſzego, to
ieſt zbawienie, zdrowie, i maiątek powierza gatunku troiakiego ludziom o to
bynaymniey niedbaiącym. Duchowny na-

napaia go fkrupułami, i żyie z iego łatwowierności. Doktor przedłuża choroby, i tyie, gdy tym czafem coraz bardziey fchnie pacyent. Prawnik zamęca fprawy tyfiącznemi formalnościami, i wtrąca człowieka w nędzę, żeby fię zniey fam podzwignął.

Lubo *Gulliwer* o Doktorach niezapomniał, iefzczeby iednak wiele przydać można, nie śmiem atoli tych Jchmościow zaczepiać. *Difficile eft in eum fcribere, qui poffit occidere.* Toż famo mòwię i o pierwfzym Miniftrze, ktòrego *Gulliwer* w tym Rozdziale opifuie, Bògdayby takich Miniftròw nieprzyiaciele tylko nafi znali, ieśli fię godzi nieprzyiaciołom tak źle życzyć.

Podròż do *Houyhnmòw* wiele iefzcze zawiera pięknych morałòw, fprawiedliwey krytyki, i gruntownych uwag, co wfzyftko gdybym przypifywał, ftałbym fię podobnym do owych *Autoròw*, ktòrzy tem tylko fą *Autorami*, że cudze przepifuią Dzieła, a kto wie, ieśli ciż fami z okoliczności tych moich liftòw nie będą mòwić; *factus es taquam unus ex nobis*, Kończę więc upewniaiąc, że z głębokim zoftaię ufzanowaniem W Pana &cc.

CAROLINI DI MARCO.

iego łat-
choroby,
bardziey
ca ſprawy
rąca czło-
ſam po-

nieza-
e przy-
h Jchmo-
in eum
amo mò-
ktòrego
ie, Bòg-
ciele ty-
iepszyia-

ieſzcze
iedliwey
o wſzy-
n ſię po-
rzy tem
rzepiſuią
oliczno-
mòwić;
Kończę
zoſtaię